

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i w Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Table with subscription rates for Kraków, Lwów, and other regions, including annual, quarterly, and monthly rates.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnia pp. S. A. Krzyżanowskiego przy ulicy Floryjańskiej, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papierem Z. J. Wywiłkowskiego w Krakowie, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austriackie.

Kraków 17 stycznia.

W podwójnej reprezentacji dyplomatycznej w Rzymie i w sporze ztąd wynikłym między b. posłem przy Stolicy Sejm hr. Bourgoing a p. Fournier akredytowanym na dworze Wiktora Emanuela, odbija się dwoistość Francji.

A w tym na pozór sporze o formalności spoczywał charakterystyczny symptomat naszych czasów. Owa fregata „Orenoque” to jakby ostatni cień potęgi najstarszej córy kościoła, to jakby ostatnia stawka tej zmiennej, ale zawsze szlachetnej polityki francuskiej.

Jeśli kto, to prezydent Rzeczypospolitej jest najwydatniejszym przedstawicielem dwoistego charakteru Francji. Obojętny dla sprawy katolickiej z uczuć swych, występował w obrocie sprawy Stolicy Sejm jako Francuz.

Zapisujemy to oświadczenie na zaszczyt Francji, która wśród najcięższego pogromu zatwierdza przez większość zgromadzenia narodowego swoje katolickie stanowisko.

manie posła przy Stolicy Sejm z pełnomocnictwem zadawalającym ją, ma wartość raczej negatywną, że Francja wzorem Prus nieusuwając swej reprezentacji w Watykanie.

Lecz fakt ten ma swoją polityczną konsekwencję. Wobec przymierza wszystkich zwyciężczych potęg Europy na zagładę słabszych, wobec sojuszu Niemiec i Włoch zwróconego przeciw Francji i Stolicy Sejm, naturalnym jest zwrot wszystkich spraw w chwilowej walce przegranych, wszystkich narodów uciesnionych lub zagrożonych ku tej potęgze moralnej, pozabawionej wszelkiej osłony, a na którą dziś zwróceno najczęściej pociski.

Niewyprowadzamy z zajęcia dyplomacji francuskiej w Rzymie przypuszczeń doniosłości politycznej. Misyja p. Corcelles zadawalająca zyczenia Stolicy Sejm, nie będzie potrzebowała przekraczać zakresu biernej polityki, jeśli położeniem Francji wskazanej, nie skompromituje neutralnego stanowiska gabinetu p. Thiersa, ale pozostanie jako osłona religijnych instytucji należących do Francji przed konfiskatami rządu włoskiego.

KORESPONDENCA „CZASU”

Wiedeń 12 stycznia.

Pełno znowu dziś wiadomości o układach rządu z delegacją naszą, lub o uchwałach koła polskiego. Z góry oświadczamy i to stanowczo, że wszystkie doniesienia pobawione są podstawy. Minister Unger zbliżył się na wczorajszym posiedzeniu Rady państwa na chwilę do postów Zyblikiewicza i Grocholskiego, i krótko z obu panami miał rozmowę, ten jeden fakt wystarczył, aby wysunąć cały szereg fałszywych wiadomości.

możemy, elaborat części reformy wyborczej, dotyczącej Galicji, również jest gotów, a ulegnie zmianom tylko w razie, gdyby Polacy zbliżyli się do rządu i odeszli się z życzeniami.

Osoba mogąca znać treść elaboratu tego, zapewniła nas dziś, że zwiódł polski żadnego nie doznał uszczerbku. Zastrzegamy sobie sąd o tem aż do chwili, gdy rząd wnieśnie całą ustawę, co ma nastąpić na jednym z następnych posiedzeń Zbyteczna dodać, że koło polskie żadnych jeszcze nie powzięło uchwał, co uczynić wypadnie w razie wnieścia reformy wyborczej, albowiem z natury rzeczy wypadła czekać na przedłożenie rządu. Kładziemy szczególny nacisk na to doniesienie nasze wobec mylnej wiadomości, jakoby koło już obradowało nad opuszczeniem Izby.

Ogłoszona własna nota hr. Andrassego do hr. Appoyego posła austriackiego w Paryżu, w sprawie nie bardzo pociesznej korespondencji między hr. Beustem a ks. Gramontem, dowodzi, do jakiego stopnia ówczesny prezes gabinetu węgierskiego był przeciwny wnieśnieniu się Austrii do wojny francusko-niemieckiej, i jak zaciepie bronił neutralności państwa austriackiego.

Od kilku dni mamy tutaj prawdziwą majową pogodę, ale w całym tego słowa znaczeniu, bez przesady. Po ogrodach kwitną fiołki, a spacerzy ludzkie i ożywione, jak w lecie.

Wersal 13 stycznia.

* Pomimo obojętności, z jaką wiadomość o zgonie Napoleona III przyjęta została we Francji, długo jeszcze o nim mówić będą, bo zaprzeczycie niepodobna, że Francja za jego panowania zajmowała w Europie niepoślednie miejsce, a gdy w skutek klęsk poniesionych, pokazała się próżnia, na jej widok wszyscy sąsiedzi, wyjąwszy zwycięzców, zostali potrwożeni i dzień 4 września był dniem powszechnego żałoby, nie dla tego, żeby cesarstwo wyobrażało jakiś systemat, ale że przedstawiało formę rządu polityczną, zgodną z temperamentem Francji, a było postrachem dla ładobierców.

Nie trzeba się więc dziwić, że dzisiaj radykalicy pohamować nie mogą radości ze zgonu Napoleona III; bo jakkolwiek wątpliwym był powrót Cesarza, zmienność fortuny nabawiła ich pewną trwogą o przyszłość. Z każdym dniem rozkiełzane pióra piły o nim najnieprzyzwoitsze artykuły, tak, że prezydent Rzeczypospolitej zwrócił musiał uwagę na nie ministra spraw wewnętrznych, i spodziewać się trzeba, że prasa radykalna usłucha rad dziennika Daily News, który bardzo sprawiedliwie powiedział: że jak krytyka umilkła była przed gonidzią nieszczęścia, tak dziś zamilczeć powinna przed widokiem śmierci.

Emigracja polska zachowa dla zmarłego Cesarza wdzięczną pamięć, bo doznawała od niego ciągłej opieki; jej zakłady naukowe nie tylko że corocznie otrzymywały pomoc rządową, ale nadto za jego szczególnym wdaniem się, uzyskały prawo obywatelstwa. Dla kogo uczucie wdzięczności jest

ciężarem, niech ma za złe emigracji, że ze zmianą okoliczności, wierną mu została.

Ime dawniej były czasy! Kiedy fortuna przestała sprzyjać Ludwikowi XIV, Francja nie opuściła go. nie rzuciła nań pocisków sztyrdy i kłamstwa i każdy Francuz dla ocena honoru króla i całosci kraju, gotów był dać się zabić pod Malplaquet lub Denain; dzisiaj każdy myśli o sobie tylko, a sprawa publiczna idzie w poniewierkę, i korab, na którym wszyscy płyną, bliski może rozbić.

Naganią rządy, że w tak lakoniczny sposób doniósł o zgonie Napoleona III. Trudno mu było więcej coś powiedzieć; wszakże i Monitor niecierpliw był ogłosił śmierć Ludwika Filipa: „Evening Star” donosi o zgonie ex króla Francuzów i na tych słowach porzucił.

W zgromadzeniu narodowym toczą się obrady nad organizacją rady najwyższej wychowania publicznego. P. Vacherot, autor Historii krytycznej o Szkole Aleksandryjskiej, filozof i realista, wyraża obawę, aby księżka kościoła zasiadali w tej radzie i ok książąt nauki, albowiem religia była w dawnych czasach wychowawczą i rodzaju ludzkiego i dziś jeszcze do szkół jest zasiewcą moralności powszechnej.

Resultat pokazał, że sama filozofia dotychczas zdołała między ludem tej moralności rozkrzewić. Przyszłość i zbawienie kraju zależą od wychowania młodzieży; słuszenie więc żądać, aby dla otrzymania tych posad żywotnych, reprezentacja społeczna całej rodziny francuskiej była jak najzupełniejszą.

Z swojej strony biskup Dupanloup oddając pochwały nauce filozoficznej, z załem wspominał, że był czas, kiedy ona wykluczona była z programu uniwersyteckiego. Wnosić przeto można, że zgromadzenie narodowe ograniczając radę, ani wyłączając szkoły od kościoła, ani kościoła od szkoły, tegożby należało.

Nic nowego nie mamy z komisji trzydziestu. Zdałoby się, że dość wyznaczycy komisję, aby ta utworzyła dwie inne podwładne i nie przyjsć do żadnego rezultatu. Bodaj, że jej prace skończą się tak jak akademii francuskiej nad Słownikiem, którego wyglądają jedne po drugich pokolenia.

Tymczasem pękło jedno z ogniw, na którym opierano budowę przyszłej większości w Izbie. Srodek lewicy nie dość ozdany rozpręził się i pozostali z Kazimierzem Périer, już się nie zowią srodkiem jeno zjednoczeniem konserwatystów republikanów, przekonanych, że Rzpłta jest jedynym możebnym rządem we Francji i opierających się na mesażu Thiersa i mowie ministra pieczęci. Druga ich połowa, r. o k o z a n i e, czy przejdą do obozu Gambetty? jeszcze nie wiadomo, ale są na tej drodze.

Chwilowo zatrzymane wysłanie do Nowej Kaledonii Rocheforta nastąpiło w końcu stycznia na statku „le Rhin.” Kapitan jego p. Bonamy de Villeme, otrzymał rozkaz zabrania jednocześnie 300 zbrodniarzy z Toulonu.

Obliczone straty poniesione przez koleje żelazne podczas ostatniej wojny wyniosły 20,854,020 franków. Wschodnia czyli strasburska najwięcej dotknięta została; na jej część wypada około 11 milionów i rząd dla wynagrodzenia, ofiaruje jej nowe koncesje 321 milimetrów.

Pożyczka na spłacenie niemieckiego haraczu wyniosła jak wiadomo 3,498 milionów, wniesiono na jej rachunek 2,134, zostaje do wniesienia 1,364 milionów.

Donosiłem w poprzednim liście, który raczyliście umieścić, o znalezieniu Steli w Dhibanie. Dziś mamy jej ryćnię i mogę z niej dopełnić pierwotnej wiadomości. Stela owa wykopana w starożytnym Dhibonie Moabitów (o którym wspominają Izajasz i Jeremiasz) ma kształt tablicy dziesięciokątnej przykrytej. Tekst drobem pismem zawiera 39

wierszy, każdy wyraz oddzieliły kropką, a okresy kreską poprzeczną, co czytane ułatwia. Tekst jest proklamacją Masy, króla Moabitów, współczesnego Adarabowi i Józefowi, który opowiada w niej: że podniósł rokocz przeciw królowi Izraela, odniósł takie zwycięstwo nad nim, tyle mu miast zabrał itd. Język Moabitów jest czysto hebrajski. Alfabet jego naśladowany potem przez Greków i Rzymian, zawiera głoskę 22 od Alpha do Tau czyli od A. do T. nie mamy w łacińskim trzech tylko z tego abecadła Tit, Samoch i Tradi

Moabitowie pochodzili od Lota. Mesa korzystając z porażki Achaba króla Izraela 897 r. przed Chrystusem, podniósł bunt, jak o tem piszą księgi królewskie. Jeremiasz wyraźnie opowiada radość buntownika i zwycięcy Masy, wspomina o Dhibonie i jego świątyni i zdaje się czyni aluzję do owej proklamacji zaczynającej się od słów:

„Ja jestem Masa syn Chamorgada Debonita, mój ojciec panował nad Moabem lat 30 a ja panuję po nim” itd.

Szkola polska w przyszły czwartek urządza nabożeństwo żałobne ku pamięcie swego opiekuna i dobroczyńcy zmarłego śp. hr. Seweryna Mielżyńskiego.

W Genewie zmarła sławna oratorka klubów z czasów Komuny panna Mink (Mękarska).

Z dzienników radykalnych dopiero dowiadujemy się, że zmarły Cesarz Napoleon miał wzięty udział w insurekcji polskiej 1831, której sprawcami byli generał Kniaziewicz i hr. Ludwik Plater!!! La Revolution pisze to i dodaje: „Ale nie mógł życzeniu swemu zadośćuczynić, albowiem insurekcja rychło (za pozwoleniem Gambetty po 10 miesiacych) stłumioną została. Rappel zaś utrzymuje, że należał do niej, tylko nie powiada, czy służył w krakusach, czy w innym jakim pułku.

Kraków 17 stycznia. (Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 16 stycznia).

Przewodniczył Prezydent miasta Dr Dietl, Radców obecnych 39. Między pismami nadeszłymi do Rady znajduje się zawiadomienie Prezesa Akademii Umiejętności Dra Majera, iż B. Towarzystwo naukowe nie mogło się zająć wnioskami komisji pamiątkowej, ponieważ właśnie zawiesiło już było czynności swoje wtedy, kiedy elaborat komisji przez Radę miejską nadesłany został. Dziś nie można także się niemi zająć, ponieważ akademia nie jest jeszcze ukonstytuowana. Cały więc elaborat odsyła napowrót z uwagami poczynionymi przez członka i sekretarza akademii Józefa Szuskiego. Pismo to odesłano do sekcji ekonomicznej.

Pierwszy wiceprezydent miasta Dr Słachetkowski, jako przewodniczący komisji administracyjnej, czyni wniosek naglący, aby Rada upoważniła komisję do złożenia kaucji, ponieważ już kontrakt co do dalszego trzymania przez miasto akcyzy podpisanym został. Rada wniosek przyjmuje.

Rada m. Friedlein imieniem sekcji ekonomicznej wnosi, aby Rada poleciła tejże sekcji zreorganizowanie instytucji stróżów nocnych, sekcji skarbowej zaś umieszczenie odpowiedniej kwoty na ten cel w budżecie na r. 1873. Rada po krótkiej dyskusji wniosek ten przyjmuje; przeprowadzenie zaś reorganizacji poleca komisji ogniowej wraz z sekcją policyjną.

Rada m. Rzewuski odnośnie do powziętej w przeszłym posiedzeniu uchwały, co do wysłania do Torunia dwóch delegatów na obchód 400-letniej rocznicy urodzin M. Kopernika, przedkłada dwa wnioski do przyjęcia, mianowicie:

1. Rada m. Krakowa upoważnia Prezydenta do zawiązania komitetu, któryby w porozumieniu z senatem akademickim zajął się urządzeniem w

Część literacko-artystyczna.

Listy z Sycylii.

XXVII. Palermo.

Nie jedne tylko zwycięstwa wstawiały hr. Rogera i nie samo wypędzenie Saracenów z wyspy zjednaczało tak głębokie przywiązanie ludu sycylijskiego do normandzkiej rodziny. Czynny wojenne mogą ośnić na chwilę, mogą nawet oszołomić całe miliony, które tak dobrze za dawnych czasów i za naszych z tą równą łatwością upajają się tryumfem nie własnym nawet, a rzadko na ich korzyść wychodzącym. Zwycięstwa wielkie zasłaniają postępowo, które niesie bohaterom często własną wolność w ofierze i znosi pod szczęśliwym wodzem rządy, którychby nigdy nie ścierpał przy monarsze spokojnym, roztopnym, ale miłośniku pokoju. Ale chwila wielkości i przechodzący entuzjazm nie jest jeszcze wyrokiem historii, nie jest twardziejszym ziarnem miłości, jakie zasiać umie pewna dynastia w sercach całego narodu. Nie ulega wątpliwości, że chwala, jaką Sycylia pod rządami normandzkimi się okryła, znaczenie, jakiego nabrała w stołkach europejskich, poważanie, jakiego doznawała od państw najbardziej nawet wpływowych, nie mała przechyliła te szalę, jaka do dziś dnia przeważa po stronie północnych wojowników szczególnie między ludem, który i dumą narodową i próżnością zawsze się odznaczał. Ale były i ważniejsze przyczyny i głębsze powody, które złączyły takim węzłem dawno ubiegłą epokę z całym ciągiem dziejowym wyspy, której historia najrozmaitsze, najdziwniejsze, a tak obfite w wypadki przechodziła koleje. W Anglii, gdzie cały naród jakby z jednej skafy wykuły, jakby na jedną formę charakteru ulany, gdzie przedewszystkiem przeważa zima rozumu, roztropne wychowanie, zmysł szczególnej wagi, polityczny, sądy historyi więcej są pisane wedle potrzeby, niżeli bezwzględnej bezstronności. Mimo do-

stępnych wszystkim archiwów, mimo dokumentów przerabianych stokratnie i faktów, któreby mogły zmienić wiele dawniej wydanych wyroków uczonych, zapatrywanie w niczem się nie zmienia i jedno pokolenie po drugim w tych samych wyobrażeniach jest wychowywane, by nie nie ując chwale narodowej, nie nie przerobić w pojęciach przesiąkniętych do samego gruntu w narodzie całym. Ale we Włoszech krzywiły się sądy tendencyjne, albo raczej gorące uczucie wydawało publiczne gorące przekonanie nie zawsze zupełnie prawdziwe, bo przyziemne fanatyzmem przywiązaniem do sprawy, lecz nie się nie ukrywało, nie nie pozostawało w głębi, gwałtowna natura, popędliwy charakter narodu wyrzucił na wierzch i złe i dobre, a opinia publiczna umiała stawiać pomniki, ale też umiała surowo piętnować.

Normandowie nie tyle może mają ważne stanowisko jako oswobodziciele wyspy z pod jarzma saracenijskiego, ile jako założyciele państwa sycylijskiego, które długi czas było niepokojem przedmurem chrześcijaństwa, nim potęgą półkłęsięca w inną posunęła się stronę, w której stał już inny naród wyprowadzony przez Opatrzność na kilkowiekową krwawą walkę z mongolskimi zastępami. A zasługa synów Hauteville ten większa, że łatwiej im było wypędzić z Sycylii Arabów, niżeli z niej silną utworzyć monarchię. Trudniej daleko zreorganizować naród, ład i porządek w społeczeństwie wprowadzić, niżeli go wywrócić i istniejącą władzę podkopać, a przywódcy rewolucyjni i konspiratorowie, jeżeli to wiedzą, podwójną odpowiedzialność na siebie biorą, podziemnymi drogami wiedzialność na siebie biorą, podziemnymi drogami burząc słupy, na jakich każda hierarchia i rząd każdy opierać się muszą. Ale o ile trudniej było dać silne fundamenta państwu nowemu w kraju, który przez całe wieki był teatrem niestannych przemian, polem, na którym rozstrzygały się często losy starożytnego świata. A każdy wywrot, każde panowanie, każdy wpływ obcy ślady swoje zostawia, a pod tymi warstwy, jak stoję drzewo obstrajacem starą Trynaryę, istniał rdzeń ludności pierwotnej sycylijskiej plemienia, które przetrwało, przetrabiane, jak w rtorcie chemicznej wypalane przewrotami fizycznymi, moralnymi, intelektualne-

mi, politycznymi w niektórych miejscach, przechowało się prawie niezmienione. Jedni już byli o chrześcieniu, ale nie łączyli się z przychodzącymi, drudzy choć w małej części, zachowali swych bogów, zwyczajy i tradycje; odnależli ich także Normandowie w dwóch dolinach mniej przystępnych obcy przychodniom, w Val Demone i Noto, poczciwi w Val di Mazzara. Przy zdaniu się twierdzi w Pretralia, ludność dawna pod jarzmem Saracenów przychodziła, podniosła głowę i zmusiła niewiernych do przejścia wandalów i Gotów po razy kilka się powtarzające nie odbyły się bezpłodnie a chociaż mniej ważne i wybitne, pozostały jednak po sobie i ślady. Chrześcijaństwo wprowadzone przez Sw. Pawła i pierwszego syrakuzkiego biskupa Marcela przetrwałowane za Nerona, Dyoklecjana, Marcjusa powoli się rozpowszechniało po całym kraju, nie mogło jednak wykorzenić zupełnie poganstwa, nie mając ani doświadczenia, ani moralnego poparcia wśród wielkiej wędrowności narodów i na ruinach największego mocarstwa na świecie. Rządy bizanckie wprowadziły obrządek grecki, nie odczyszczyły Sycylii od Rzymu, ale wprowadziły między ludność niejako dualizm religijny, rozdzieliły siły chrześcijaństwa wtedy, gdy najbardziej potrzebna była jedność kościoła przy nadchodzącej burzy ze Wschodu.

Arabowie nie zdołali wykorzenić zupełnie krzyża z sycylijskiej ziemi, ale tak go przynębili, tak swoim gołdem zasiali wyspę, tak rozprzestrzenili wszystkimi środkami przepisy korauu, że krzyżki Alłacha zagłuszyły wszelkie obrzędy chrześcijańskie w ukryciu odbywane. Normandowie znaleźli jednak w Palermo arcybiskupa greckiego, przebywającego sekretnie między niewiernymi, w Troina kilku księży, a w środku wyspy kilka zniszczonych klasztorów, w których nie było jednak upadło zupełnie życie zakonne. Dyplomy przywilejów i dotacyj wydawane różnym instytucjom religijnym, świadczą wyraźnie, że uznawają lub rozszerzają dawne na tych miejscach istniejące przed najściem arabskim. A pod tymi warstwy, jak stoję drzewo obstrajacem starą Trynaryę, istniał rdzeń ludności pierwotnej sycylijskiej plemienia, które przetrwało, przetrabiane, jak w rtorcie chemicznej wypalane przewrotami fizycznymi, moralnymi, intelektualne-

ngo potrzebował, rzucił też ludem o obyczajach twardych z żołnierską surowością, często nawet z despotyzmem zdobywcę, nie szczędził krwi własnej, ale też nie żałował podbitego ludu; nie raz znalazł okrucieństwem tor nowej cywilizacji, a jedynie chrześcijaństwo łagodliwie wprowadzone prawo i wstrzymało nadto podjętą siłę miecza sprawiedliwości. Roger napotkał kilka społeczeństw zupełnie sobie obcych, same przeciwne sobie prądy i wpływy, liczną niezmiernie mahometaniską ludność, zajmującą przynajmniej jedną trzecią część wyspy, pracownicą, bogatą, wykształconą, mającą handlowe stosunki z całym sycylijskim krajem, której siłą wypędzić nie mógł w jednej chwili i nie chciał, a która stawiła mu silne zapory w prowadzeniu nowego chrześcijańskiego społecznego ustroju. Sycylia nigdy przedtem nie była stanowiła ani jednoci politycznej, ani osobnego państwa.

W odległej starożytności kolonie fenickie, kartagińskie, greckie, zajmowały wybrzeża, budowały miasta, tworzyły w pewnym obrębie albo miejsca obronne, ówczesne strategiczne punkta, albo osady, jakoby małe republiki nie rządzący jednak krajem, prawie się nie dotykały wnętrza samego wyspy. Rządy Werresa dają świadectwo, jakie stanowisko zajmowała w państwie rzymskim, szczęśliwsza jednak niżeli pod nieudolnym bizantyjskim berłem, pod którym do prawdziwego upadku doprowadzono została. Arabowie ją podnieśli, odświeżyli niejako i odnowili, ale państwa utworzyć nie mogli, bo tylko byli przychodzącymi i nigdy złać się zupełnie nie mogli z miejscową ludnością, powtórnie sami nigdy i nigdzie nie stanowili organicznej całości. Tworzyli pewną aglomeracyę rodów, trzymających się pod ślepym posłuszeństwem wodza na polu walki, rządy w czasie pokoju, ale nie mając właściwie rodziny przy dozwolonej poligamii, nie wydatli nigdy z siebie społeczeństwa. Nie mając właściwie kraju rodzinnego, a panując nad obcymi sobie i nieprzyjacielnymi ludami, między sobą rządzący się koranem, pobitych krzywym mahometaniskim mieczem, uważając na niegodne rodu ludzkiego, co praw nie uznawało proka. Silni, dopóki szli naprzód, straszni całej Europie w swoich

Krakowie uroczystości otchodu 400-letniej rocznicy urodzin M. Kopernika.

2. Komitet ten przedstawi Radzie pełnej program, na pierwszym posiedzeniu w miesiącu lutym b. r. do wiadomości.

Obadwa wnioski bez dyskusji przyjęto. Sekretarz Rady p. Zawilowski zdaje sprawę o reklamach przeciw zamieszczeniu na liście przysięgłych. Reklamacji tych nadeszło 7. Zgodnie z wnioskiem sekcji prawniczej odrzucono z nich reklamacje pp. Mireckiego i Władysława Jaworskiego, reklamacje zaś pp. Szancera, Raczynskiego, Golembierskiego, Bogdańskiego i Paszkowskiego przyjęto i pomienionych pięciu obywateli, czyniąc ich życzeniu zadość z listy sędziów przysięgłych wykreślił poleceno.

Rada miejska Chrząnowski imieniem komisji uporządkowania miasta przedkłada pod uchwałę Rady projekt instrukcji dla tejże komisji. Dwie godziny blisko trwała dyskusja nad wniosonym projektem, nie było prawie Rady, któryby głosu nie zabierał i nie czynił wniosków lub o najmuje poprawek. Wreszcie z opuszczeniem projektu dwóch pierwszych paragrafów uchwalono dla komisji uporządkowania miasta następującą instrukcję:

- 1. Wypracowanie dokładnego projektu uporządkowania miasta jest polecone komisji uporządkowania miasta, a projekt ten ma powstać w sposób określony §. 2.
2. Wszystkie Sekcje Rady miejskiej i jej komisje specjalne przedłożą wnioski swoje względem potrzebnych urządzeń i budowli...

Zarazem przedłoży Radzie komisja uporządkowania miasta wnioski swoje, w jakiej kolei i w jaki sposób ten ogólny plan ma być wykonywany. Wreszcie przedstawia Radzie miejskiej, po porozumieniu się z sekcjami i komisjami, szczegółowy projekt wykonania pierwszej części ogólnego planu, tj. szczegółowy projekt budowy i urządzeń, które w r. b. mają być wystawione i przeprowadzone a przynajmniej rozpoczęte, z dołączeniem planów tych budowli i ich kosztorysów.

3. Celem wykonania §. 4. Prezydent miasta lub jego zastępca, na wniosek komisji uporządkowania miasta, będzie zapraszał na wspólną z nią naradę, właściwe sekcje i komisje specjalne.

4. Odpowiednio powyższym postanowieniom instrukcji, wszelkie wnioski ostateczne względem zaprowadzenia urządzeń i wzniesienia budowli tych, których kosztą będą pokrywane sumą półtora milionowej pożyczki, przedkładać ma Radzie miejskiej tylko komisja uporządkowania miasta.

5. Jedynie te wnioski i projekta komisji uporządkowania miasta mają wejść w wykonanie, które pełna Rada miejska, po ich rozstrząśnieniu, przyjmie i w uchwałę zmieni.

6. Nad spełnieniem uchwalonych projektów czuwać ma komisja uporządkowania miasta.

7. Komisji uporządkowania miasta przyznane zostają atrybucje sekcji, oznaczone statutem miejskim.

Po uchwaleniu tej instrukcji zamknięto posiedzenie o godz. 8mej wieczór. Zmudna i poniekąd zbyteczna dyskusja nie pozwoliła załatwić ani jednej sprawy z pozostałych jeszcze z pierwszego w tym miesiącu posiedzenia.

Otrzymujemy następujące pismo:
Panie Redaktorze!
Z tą sumiennością i wyższością, która odznacza od innych galicyjskich dzienników Cas, raczyłeś już trzykrotnie w jego szpaltach podnieść i zaprzeczyć najniebezpieczniejszemu a zarazem najśmielszemu kłamstwu dzienników lwowskich o stanowisku zajętem przezemnie w Przeglądzie Polskim w sprawie bezpośrednich wyborów. Przychylniejszy do najdziwniejszych sądów o mojem politycznym postępowaniu, milczałbym, jak to zwyknie czynię, gdyby nie ważność chwili i sprawy. Dzienniki lwowskie chcą bowiem koniecznie, aby jeden

przynajmniej głos w dziennikarstwie galicyjskiem był za bezpośrednimi wyborami; ja zaś mniemam, że ludziami dobrej wiary zależeć powinno na stwierdzeniu, że ani jednego takiego głosu nie ma. Ty Panie Redaktorze, który czytales ostatnią kronikę Przeglądu, wiesz o tem dobrze, że oświadczyłem się stanowczo za bezwzględna opozycją przeciw zaprowadzeniu w Galicyi bezpośrednich wyborów, i doprawdy pozostanie to charakterystycznym faktem w dziejach dziennikarstwa lwowskiego, iż śmiało ono z taką bezczelnością i lekceważeniem czytelników, twierdził wbrew oczywistości, iż oświadczyłem się za bezpośrednimi wyborami. Podobny żart z publiczności, jest jaskrawym dowodem, jak owe dzienniki ja szanują. Jeżeli kiedy, to w tym wypadku powinno było im zależeć na wykazaniu jedynomyślności w kraju, na podniesieniu, że właśnie nawet ten jeden (zwykle przymiotniki używane w tem miejscu znane ci są) oświadczył się za bezwzględna opozycją. Nad że czywisty korzyść i prawdę, przeniosły owe dzienniki fałsz, bo przeklepy się, widząc że przypadkowo Przegląd Polski zajął popularne stanowisko. Zadrżały o monopol. Gazeta Narodowa, której zaszczytna dla mnie nienawiść znana ci jest, do tego stopnia posunęła się w śmieszności, że zastrzeżenie podpisane przezemnie, przypisała Redakcyi Przeglądu, a mnie list wiedeński.

Jak to powiedziałem w ostatniej kronice, Przeglądowi i mnie nie szło o popularność, i zaiste, nikt nas do to nie posadził. Monopol popularności nie jest dla nas zielonem winogronem, lecz raczej przeżarciem; i właśnie dla tego zaley mi na tem, aby z powodu złej wiary dziennikarstwa lwowskiego, stwierdzić raz jeszcze tak wobec naszej publiczności, jak wobec dziennikarstwa wiedeńskiego, że zarówno Przegląd Polski, jak ja, jesteśmy stanowczo za bezwzględna opozycją przeciw rozciągnięciu bezpośrednich wyborów w Galicyi, to jest stwierdzić, że białe nie jest czarnem. Darmo, żyjemy w czasach i w kraju, w którym to jest potrzebem.

Oparcie się dzienników lwowskich na umieszczeniu wiadomego listu z Wiednia, pozostawie wymownym dowodem ich wartości i zmysłu politycznego. Każdy bowiem inteligentny czytelnik zrozumiał niewątpliwie, że umieszczenie owego listu obok znanej ci kroniki, jest najsilniejszym argumentem za opozycją przeciw bezpośredniemu wyborom. Dzienniki lwowskie tego zrozumieć nie mogły, bo one nie przyzwyczajone do uszanowania lub nawet wstrętności cudzego a przeciwnego zdania. Być jednak może, że zrozumieć nie chciały, a to przypuszczenie jest jeszcze najpochlebniejszym dla nich. Racz itd. itd.

St. Kozmian.
Kraków 16go stycznia.

Gaz. Narodowa dowiaduje się, iż krajowa Rada szkolna wypracowała już projekt, jak ma być użyta wyznaczona przez sejm kwota 150.000 zlr. Oto szczegóły tego projektu:

- 1. Nieodpowiadające już celowi niesamoistne szkoły niższe realne, połączone ze szkołami głównymi w Bohol, Przemysłu, Stanisławowie, Nowym Sączu, Samborze i Tarnowie mają być przekształcone na tak zwane szkoły wydziałowe. Nowe szkoły wydziałowe mają być założone w Brzeżanach, Gródku, Leżajsku, Rzeszowie, Sanoku i Tarnopolu. Na ten cel, częścią na zasiłki do wystawienia i urządzenia budynków szkolnych, częścią na placę dla nauczycieli wyznaczono kwotę 9400 zlr. Oprócz powyższych otworzone już zostały szkoły wydziałowe w Białej, Sokalu, Śniatynie i Wieliczce, zatwierdzono zaś statuta dla podobnych szkół w Belzie i Krosnie, które niebawem zostaną otwarte. Po wykonaniu tego planu posiadaby więc kraj 18 szkół wydziałowych męskich.

2. Trzyletne dotychczas szkoły ludowe czyli wspólne mają być rozszerzone do klas czterech o tyłu nauczycielach w następujących miejscowościach: w Bóbrce, Bohorodczanach, Brzesku, Dąbrowy, Dynowie, Grybowie, Husiatynie, Kolbuszów Limanowy, Lisku, Lubaczowie, Nisku, Pilźnie, Podhajcach, Przemyslanach, Rawie, Ropczycach, Skale, Skalaćcu, Staremieście, Tarnobrzegu, Tyśmienicy i Żydaczowie, tj. razem w 23 miejscach. Na ten cel przeznaczono częścią na budynki, częścią na placę dla nauczycieli, kwotę 31.800 zlr. Gdyby wszystkie rzeczzone szkoły wprowadzono w życie, mielibyśmy łącznie z istniejącymi już szkołami czteroklasowymi 110 szkół tego rodzaju.

3. Do trzech klas o trzech nauczycielach mają być rozszerzone dotychczasowe szkoły trywialne o

jednym lub dwóch nauczycielach, w Baranowie, Borszczynie, Birczy, Cieszanowie, Dębicy, Dukli, Kołaczycach, Komarnie, Koszowie, Rudkach, Tlumaczu, Uścisku i Uhnowie, tj. razem w 13 miejscowościach. Na ten cel wyznaczono kwotę 9300 zlr.

4. Żeńskie szkoły wyższe, poniekąd na wzór męskich wydziałowych, mają być urządzone w dzielnicy następujących miejscowościach: w Brodach, Jarosławiu, Kołomyi, Rzeszowie, Stanisławowie, Tarnowie, Tarnopolu, Wadowicach i Złoczowie. Na ten cel przeznaczono kwotę 9700 zlr. już to na budynki, już to na placę dla nauczycielek.

5. Na szkoły czteroklasowe o czterech nauczycielkach postanowiono rozszerzyć dotychczasowe trzyklasowe szkoły dla dziewcząt w Belzie, Buczaczu, Brzeżanach, Gorlicach, Gródku, Jasle, Krosnie, Sanoku, Sączu, Sokalu, Śniatynie, Strzynie, Trembowli, Zaleszczykach, Żółki i Wieliczce, czyli razem w 16 miejscowościach. Na ten cel wyznaczono kwotę 9600 zlr.

6. Oddzielne szkoły dla dziewcząt o jednej nauczycielce postanowiono utworzyć w 31 miejscowościach; a mianowicie w Bieczu, Bolechowiu, Busku, Czortkowie, Dolinie, Frysztaku, Gdowie, Glianowicach, Gwoźdźcu, Jagielnicy, Jordanowie, Kamionce, Kętach, Kopyciskach, Kulikowie, Krzeszowicach, Łopatynie, Mościskach, Pruchniku, Rohatynie, Ryglicach, Sądowej Wiszni, Skolem, Tuchowie, Wojniczu, Zakliczynie, Załozcach, Zabnie, Zarszynie, Zbarażu i Żurawnie. Na ten cel przeznaczono kwotę 15.500 zlr.

Wszystkie powyższe wymienione kwoty wynoszą łącznie 85.300 zlr. Resztę preliniuje Rada szkolna w myśl uchwały sejmu na podwyższenie płacy do 300 zlr. rocznie dla gorliwych nauczycieli lub takich, którzy ukończyli seminarjum, i na ten cel wyznacza 40.000, pozostające zaś 24.700 zlr. przeznaczona na subwencje dla szkół w gminach wiejskich. Na oba te ostatnie cele będą zresztą (zapewne w znacznej części) obracane dochody krajowych funduszy szkolnych, wynoszące rocznie przeszło 80.000 zlr.

N. Pan udzielił kanceliście magistratu w Krakowie Walentemu Trylskiemu złoty krzyż zasługi z koroną, uznając jego skuteczną działalność jako komisarza miejskiego podwódt i kwater.

Rady powiatowe Bohorodczanska, Śniatynska i Rohatynska uchwaliły petycję do Rady państwa przeciw bezpośredniemu wyborom. Uchwałę tej ostatniej zapadła d. 16 b. m. zawiesił starosta, podobnie jak to zrobił starosta w Przemysłu z podobną uchwałą tacejnej Rady powiatowej. Dziennik Polski doniósł też, że nakaz zawieszania uchwiał w tym duchu zapadających w ciach autonomicznych wyszedł od Namiestnictwa i nosi datę 9go stycznia do L. 120 prez. Słowo dalej jeszcze idzie, bo przemawia za zwinięciem Rad powiatowych.

Wiedeń 16 stycznia. Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych w Radzie państwa uzupełniły mamy jeszcze tylko wzmianki, iż między petycjami nadeszłymi do Izby, znajdowały się także petycje dwie z Galicyi, mianowicie petycja klasztoru Karmelitanek bosych na Wesołej w Krakowie, o przywrócenie zaliczek odebranej im w październiku 1869 r. w rocznej kwocie 1800 zł., dawanej z etatu ministerstwa wyznań i oświecenia, na rachunek kapitałów i procentów klasztorowi temu przez rząd rosyjski zabranych; druga petycja była kapituły tarnowskiej o polepszenie dotacyi. Do komisji mającej się zająć wnioskiem Dra Grossa i towarzyszy o rewizję regulaminu, wybrani zostali: Dr Giska, Dr Gross, Dr Herbst, Dr Perger, bar. Tinti, Dr Vidulich, Dr Weber, Dr Rechbauer i Dr Smolka.

N. fr. Presse zamieszcza znowu artykuł wstępny ad usum Polaków, w którym usiłuje stwierdzić, że od upadku hr. Hohentwartha zaszła podziwienia godna zmiana w zapatrywaniach politycznych wszystkich frakcyj stronnictwa wiernokonstytucyjnego, mianowicie, że żadna z tych frakcyj nie myśli już dzisiaj o nadaniu Galicyi odrębności. Zmianę tę spowodowało doświadczenie zrobione w Węgrzech, gdzie sprawa chorwacka tyle sprawiła kłopotu, że Węgrzy chcą teraz przeprowadzić wybory bezpośrednie z Chorwacyi do sejmu węgierskiego. Tam pokazała się tego cała niepraktyczność polityki ugodowej; Polacy widząc, iż nie mogą liczyć na poparcie Węgrów, powinni osądzić bez uprzedzenia całą polityczną sytuację. „a wtedy przekonaają się, że siły opór przeciw reformie

wyborczej tylko im samym zaszkodzi, a zresztą pozostanie bez wrażenia. Niechajże według tego działają! Jest to końcowe zdanie w mowie będącego artykułu; wypływa z niego widocznie, o co właściwie chodzi.

Na innem miejscu usprawiedliwia ten monitor rządowy zwłokę w reformie wyborczej, jaka nastąpiła przez niewnieienie projektu odnosnego na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych. Stało się to wskutek życzenia wielu deputowanych, oczywiście t. z. wiernokonstytucyjnych i wskutek porozumienia się z rządem. Objawione przez tydzień żądania co do skończonych elaboratów okazały się tak ważnymi, że wczoraj odbyła się Rada wszystkich ministrów, aby się nad nimi bliżej zastanowić. Wiener Corresp. zaś donosi, że wczorajsza Rada ministrów zupełnie zatwierdziła się z projektem reformy wyborczej. Mianowicie ułożono ostatecznie tak liczbę deputowanych, z poszczególnych krajów do Rady państwa wysłać się mających, jakoteż liczby na pojedyncze grupy wypadające. Dzisiaj elaborat ma być przedłożony Cesarzowi, a w Izbie wniesionym na przyszłym posiedzeniu t. j. we wtorek.

Tagespresse podaje w Nachtragu znowu sensacyjną wiadomość, którą powtarzamy bez żadnych komentarzy, pozostawiając jej za nią odpowiedzialność. „Już późno w nocy, pisze ten dziennik, donoszą nam, że przywódcy delegacyi galicyjskiej, mianowicie Dr Zyblikiewicz, hr. Wodzicki i Dr Grocholski, mieli dzisiaj po południu dłuższą naradę z ministrem spraw wewnętrznych bar. Lasserem. Minister obiecywał im bardzo daleko idące koncepcje, jeżeli deputowani galicyjscy głosować będą za wyborami bezpośrednimi. I tak przyrzekł im bar. Lasser, iż projekt ugody galicyjskiej (elaborat) wypracowany przez wydział konstytucyjny przyjęty zostanie bez zmiany, oraz, że mianowanym będzie natychmiast minister dla Galicyi.

Mimo to, przywódcy polscy ofiary te odrzucili, ponieważ takowe są nie do przyjęcia. Na godność ministra wybrał rząd Dra Zyblikiewicza, gdyż hr. Wodzicki już dawniej odmówił przyjęcia teki ministerialnej, a Dr Grocholski jako były minister za Hohentwartha, nie może być powołany do gabinetu wiernokonstytucyjnego. Wicezór zgromadzili się wszyscy bawiący w Wiedniu deputowani galicyjscy w lokalach klubu. Dr Zyblikiewicz przedstawił im propozycje rządu, przeważna jednak większość oświadczyła, iż takowe nie są do przyjęcia, i obstawiała za odmówieniem. Chauwiniści między deputowanymi galicyjskimi, z przyjacielem Czechów Smolką na czele, chcą bądź co bądź przeprowadzić wyjście z Rady państwa. Mimo to rząd spodziewa się, że osiągnie spokojne porozumienie się z deputowanymi galicyjskimi.

Presse donosi także o konferencyi Polaków z ministrem Ungrem, ale nie Lasserem. Minister Unger, według tego dziennika, porozumiewał się z Dr Zyblikiewiczem podczas posiedzenia Izby deputowanych. Rezultat tej rozmowy nie jest Presse wiadomy.

Wbrew tym wszystkim wiadomościom o konferencyach z Polakami, twierdził Tablatti, że bar. Lasser nie będzie mógł pierwiej projektu Cesarza o upoważnienie wniesienia projektu reformy wyborczej w Izbie, dopóki w ten lub ów sposób nie ukończy rokowań z Polakami, a o ile dziennikowi temu wiadomo, rokowania te rozpoczną się dopiero dzisiaj wieczór.

Kronika miejsowa i zagraniczna.

Kraków 17 stycznia. Otrzymałmy od p. Teodora Morawskiego, byłego ministra, wiceprezesa Towarzystwa historycznego w Paryżu, na pomnik dla s. p. Wincentego Pola 21 zlr. 13 cent. wraz z listem, który podajemy dziś w odcinku, zgadzając się zupełnie na wyrażone w nim zdanie szanownego weterana sprawy polskiej.

Drobne zajście szkolne, które powinno było pozostać w zaciszu murów szkoły, wyszło po za nie i dla tego możemy go pominąć milczeniem. W 8ej klasie gimnazjum Św. Jacka w Krakowie zaszło nieporozumienie nierządne w szkole, między profesorem a uczniem, z powodu, że ten ostatni twierdził, iż nie był obowiązany uczyć, czego o niego żądano. Po zakończeniu jednak godzin, pomieniony uczeń wystąpił z oświadczeniem, iż porzuca szkołę, uważając się za ofiarę prześladowania „tyrana“. Z powodu tego rzeczony uczeń został przez grono profesorów wykluczony. Nazajutrz uczniowie klasy 8ej obu oddziałów opuścili godzinę, na której przypadła wykład pomienionego profesora. Dyrektor szkoły poczytał za rzecz stosowną zamknąć oba oddziały klasy i zarządzić nowe wpisy. Lubo karności szkolna jest wa-

runkiem niezbędnym wychowania, a nawet dobrych owoców nauki, wszelako wiele zależy od taktu w obchodzeniu się z młodzieżą, zwłaszcza dorastającą, jak w klasach wyższych, i wolelibyśmy, gdyby próbowano przed zamknięciem szkoły użyć środków nie tak stanowczych. Nie wątpimy jednak, iż skoro już się stało, uczniowie nie będą zechcieli narażać siebie i szkoły na następstwa i skorzystają z danej im sposobności powrócenia do szkoły.

Ostatnimi dniami więcej już osób wiedza wystawę starożytności. Spotykć tam można wyższe obywateli z prowincji, wojskowych, młodzież wyższych zakładów naukowych, jak też zbiorowo, po godzinach dla publiczności przetrza zonych, uczniów szkół publicznych i prywatnych objętych płcią z nauczycielami za opłatą tylko 10 centów od osoby. A tym objaśniając wystawę p. Piotr Umiski jej sekretarz, albo p. Fr. Martynowski słuchacz archeologii. Artysty również pracują na wystawie, jak i uczniowie szkoły sztuk pięknych.

Dochody dotychczasowe z wystawy nie pokryją jeszcze wydatków jej, jeżeli liczniejsza wiedza jej teraz ni wytrwona braku, a tylko 9 dni jeszcze pozostaje na to, gdyż wystawa trwać tylko będzie do 27go b. m.

Otrzymałmy pod głoskami M. P. 12 zlr. dla Małgorzaty Grabowskiej na Półwsiu Zwierzynieckim.

Jutro w sobotę od 12ej do 1ej odbędzie się w Muzeum Techniczno-przemysłowym 7 publiczny wykład p. A. Kirkora: „Poglad na dzieje literatury sąsiednich plebion Słowiańskich: I. Ruś Litewska, II. Rosya, III. Czechy i Morawa, IV. Łużycanie, V. Serbowie.“

Rekomendacya słownej sławy ojca, posłał ją panu Bosco synowi, bo ściągając wczoraj do sali hotelu saskiego liczną publiczność. Cienie słynnego magika rozradawać się mogły, że sztuka, co słucha niedogdy Castliostrom i St. Germain, choć utraciła swój charakter mistyczny-awanturyczny, zachowuje się jako widowisko publiczne. P. Bosco syn rozpoczął przedstawienie przez znane już popisy eskamotowania gołbi na bukiety, sztuki z kartami i t. p. Zapowiedziano przez wystawione fotografie samobójstwa niedokonał tym razem, ale może być oskarżony o inną zbrodnię, bo usiłowanego mordera, wszelako szczęściem, zaszytletowana ofiara cudownym sposobem ocalała. Dziś drugie przedstawienie, a zapewne sądząc po licznych działach publiczności, nie ostatnie.

Wiadomości policyjne. Dziś o godz. 2ej w nocy straż policyjna znalazła w ulicy Kanoniczej człowieka pijanego, zbiegłego, który doprowadzony do areztu, przebył tam do 9ej rano, a o tej godzinie wreszcie do przesłuchania, zaledwie wszedł do kancelaryi, padł bez życia. Mimo bezwzględnej pomocy lekarskiej nie zdolano go uratować, a zdaje się, że apopleksya był tknięty. Zwał się on Wojciech Bucki, lat około 50, z Mydlnik, gdzie ma brata na roli; ostatnimi czasami włóczył się bez zatrudnienia i karany był za kradzież. — Dziś o 7ej rano znaleziono w domu pod L. 277 na Kazimierzu pod schodami 65-letnią Agatę Lipińską, wyrobnicę, pijaczkę nalożową, bez życia. Przyczyną śmierci była apopleksya. — Wczoraj po południu Stanisław Gronkowski 7-letni syn Michała rzeźnika na Grzegorzach, ślizgając się z innymi chłopcami, dostał się głową pod łód na fosie około tacejnej warowni, gdyż ten się załamał. Ojciec przybiegł zaraz, lecz wydobyl syna już niżywego. — Wczoraj strażnik policyjny arestował szwastyra Rajkowskiego wyrobnika z Podgórzca, który zaproszenie przez siebie na wódkę Zwierzowej żonie pała za, zdart chustkę z głowy wartującą 13 zlr. i sprzedał ją za 1 1/2 zlr. — Wczoraj wieczorem strażnik policyjny arestował Antoniego Nowaka z Chelma 27-letniego czeladnika szewskiego i Józefa Sadlika 12-letniego szwastyka z Zakrzówka, którzy majstrów swemu skradli obuwie wartości 35 zlr. i sprzedali je na Kazimierzu Maryi Figarnerowej i Cyrii Silbersteinowej.

Dr Zieleniewski, nieznużony w objaśnianiu publiczności z krajowymi zakładami zdrojow kaplarniami, ogłosił drukiem ostatnimi czasami w Warszawie broszurę pod tytułem: „Zakłady zdrojowokaplane Galicyi. Rozczyl I, Warszawa 1873.“ Wspomniany zeszyt obejmuje umietyjną ale popularną i skreślony opis: Jaszczerówki, Iwonicza, Krynczy, Lubienia, Rabki i Szwarczowice, za czym pójdzie opisanie i reszty naszych źródeł zdrojowych, przez gości odwiedzanych.

Oprócz wspomnianej pracy, Dr Zieleniewski wydaje w Warszawie obecnie obszer o swe dzieło: „Balneologia powszechna szczegółowa“, którego kilkanaście arkuszy obydoby, mieliśmy sposobność już oglądać. — Z powodu miowej mianej w jednym z kościołów katolickich w Wielkopolsce przez osobę świecką w kościele podczas żałobnego nabożeństwa, Arcybiskup Poznanski wydał okólnik zabraniający dopuszczania świeckich osób do przemawiania w kościele.

Tarobrzeg 15 stycznia. (J.) W ciągu ostatnich pięciu tygodni gromadzi w nas bardzo silnie cholera. Zachorowało w tym czasie w Tarnobrzegu 329 osób, z których umarło 119; co na tak małą miejscę stanowi przeszło 10% ludności. Epi-

wyprawach, znali jedynie albo podboje, albo gwałtowny rozstrój i upadek. Zajęli niezmierzone okiem obszary, zawiładnęli najbogatszymi krajami, utworzyli mocarstwo najstraszniejsze w świecie, ale nie wydali z siebie ani jednego silnego państwa, bo w sobie żadnej spójni społecznej nie mieli. Wydali z siebie wodzów, ale nie znali spokojnych rządców, mieli Omarów, Tamerlanów, Kingi-Hanów, ale pół wteju.

W tej mieszaninie plebion, Normandowie liczebnie ginęli prawie jak kropla wody w jeziorze; nie tylko nie stanowili cząstki ludności, ale wśród kilkumilionowego zaludnienia wyspy, na gości zaledwie wyglądali. Różnili się nietylko pochodzeniem, ale mową, obyczajami, pojęciami, nie mieli żadnej w Sycylii tradycyi, nowymi zupełnie czuli się przychodzącymi, ale łączyli się z dawnymi mieszkańcami wyspy najsilniejszym węzłem moralnym, bo religijnym, to jest tożsamością wiary. Mieli za sobą spełnione czyny wojenne, zaufanie ludności chrześcijańskiej, która do dawnych praw powracała, i wspierała ich przeciw zwyciężonemu arabskiemu plemieniu, wreszcie roztropność, umysł polityczny, umiarkowanie Rogera, który po trzydziestu latach walki poświęcił resztę żywota na uspokojenie wyspy, zagoczenie ran dawnych i nietylko zapewnienie tronu swoim następcom, ale założenie węgelnego kamienia państwa, które przez wiek cały ważne zajmowało stanowisko w świecie, a sławę starej Trynakiury w nowożytnie przyniosło dzieje.

J. P.

Z PARYŻA.

Do Szanownej Redakcyi Czasu.

Przed miesiącem, zaraz po zgonie s. p. Wincentego Pola, widzieliśmy w kolumnach pisma,

waszego poważne imiona oświadczyły się za przeniesieniem zwłok ukochanego poety na Wawel; teraz spotykamy w nich jeszcze wiadomości o nadzłych z rozmaitych stron datkach na pomnik dla niego. Pozwólcież i mnie odczekać się do uprzejmości waszej, prosząc o miejsce dla kilku z tego powodu uwag. Rzecz zdaje mi się dość ważną, bo jeżeli z jednej strony chodzi o okazanie czci należącej zmarłemu, to z drugiej chodzi też o ten Wawel, który jest dla nas jakby arką narodowego przymierza.

Któż z nas nie szanował i nie kochał śpiewaka Mohorta? Kto nie wiedział, że ten co Ziemię naszą i Dom nasz takimi uczcił pieśniami, sam jeszcze za to ziemię i za ten dom walczył i rozmaite znośić umiał przesładowania?

Któż go za to wszystko w sercu swem nie uczcił i nie umiował?

Nie też dziwnego, że gdy pękła ta lutnia, która nam tradycje przeszłości powtarzała z takim wdziękiem i z takim szczeropolskiem uczuciem i barstem, w przejęciu się żalem, i w głębokim żalu szukając jedynie miary dla czci, jakoby zmarłemu wyświadczyć należało, powzięto myśl szanowne popioły znieść do tej świątyni, która sama jest już dla nas jakby skamieniałą tradycją narodową? — Dziś jednak, gdyśmy już z pierwszej ochłonegi bólesci, słuszną jest myśl że serdecznie poddać pod probierz rozważy i zapytać siebie, czy składając zwłoki s. p. Pola obok sarkofagów królewskich, zamiast czci o jakiej zamyśliły, nie wyrażymy im krzywdy?

Wawel nie był nigdy Panteonem naszym, inne i większe miał on znaczenie. „Do krzyża zatknij tego na jego wzniesie zbiegaliśmy z pogaństwem, jak mówi historyk tej katedry, aby w narod urósł; tam, według słów jego, koronowali się królowie nasi, przy biskupa i męczennika grobowcu, od którego szli oni na Skałkę w pokutników postaci, „za dokonane na męgu bożym zaborstwo, a kładli się potem przy nim po śmierci, jakby oddając mu królestwo w opiekę po sobie.“ Przy wybuja-

ję u nas indywidualności, przy rozprzężeniu nawet pójzniejszym, Wawel pozostał symbolem jedności i spójni, świadectwem, żeśmy byli całym, wyrobionym organizmem społecznym.

Zeszedł się tu razem majestat królewski z majestatem narodu i był jego dopełnieniem. Dziś, kiedy się tak dola nasza zmieniła, wszyscy jeszcze, aż do tych najmniejszych w narodzie, którzyby imion dawnych królów powtórzyć nie umieli, czczą w tej świątyni grobowce królewskie, t. j. spowitą w nich przeszłość i ideę narodu.

Jeszcze nas Bóg tak srodze nie dotknął, abyśmy w ciągu porobziowych dziejów naszych szanować kogo między sobą nie mieli. Wśród klęsk rozlicznych i zupełnej na pozór zagłady, wzbudzał on nam męzów wielkiego ducha i wielkiej zasługi i żalobną skroń narodu wieńcem chwwały jeszcze opromieniał. Nie zabrakło nam ani takich, co ducha w domu krepili, ani tych, co krew ofiarą na wszystkich lali pobojowiskach, co wśród najtragiczniejszych losów z zupełnem zaparciem się siebie, sterovali narodowej łodzi; nie zabrakło i lutni tak rozgłoszonych, że je świat zna cały. W pamięci każdego z nas nawiązane są jak święty narodowy różaniec. A jednak, gdy nam królów nie stało, kogoż z tych wszystkich męzów wielkiej zasługi naród zaniósł do królewskich grobowców?

Oto dwóch tylko dotychczas: Kościuszkę, który po targowickiej sromocie zbawił prawdziwie duszę narodową, i nad którego imię nie było wteczas w ojczyźnie większego imienia, i tego księcia Józefa, któremu naród nie zaprzeczył, gdy wyrzekł o sobie, że mu Bóg honor Polaków powierzył. W owej chwili wcielił on w siebie wszystkie nadzieje, cały zapał i jakby losy narodu; był jego przedstawicielem prawdziwym. Grzebiąc zwłoki ich obu na Wawelu, naród nie zdejmował zeń królewskiej jego korony. Nie spotkał ten zaszczyt, ani tak wielce zasłużonego twórcę włoskich legionów, ani nawet sędziwego Niemcewicza, przyjaciela i towarzysza Kościuszki, chociaż żywot jego streszczał

niejako w sobie pogrobowa koleje całych pokoleń, a naród mu nie szczędził miłości. A jakże tu nie wspomnieć owego męza, który długim swem i pełnem trudu życiem objął całą historię porobziową narodu i dla którego godzina dziejowej sprawiedliwości jeszcze nie wybiła!.. Nie wyrażaliśmy krzywdy żadnemu z wielkich i zasłużonych męzów naszych, grzebiąc ich gdzie indziej, chcieliśmy snąć tylko, aby Wawel pozostał Wawelem; chcieliśmy utrzymać ten wysoki nastrój, który z niego czynił jakby symbol narodowy, a który, zniżywszy, przestaliśmy być narodem historycznym. — Otóż według nas, i dzisiaj ten Wawel powinienu pozostać nietkniętym w całym majestacie swoim, a groby królewskie zachowane dla przyszłych da Bóg przywódców i wskrzesicieli narodu.

Gdybyśmy Wawel na Panteon nasz narodowy przemieniać chcieli, i tam lutnistów i wieszczów naszych mieli sprowadzać popioły, pierwsze zaiste między nimi miejsce należałoby się temu, który śmiał o sobie powiedzieć „że się nazywa milion, „bo za miliony kocha i cierpi katusze“, a którego nikt między nami nie przecignął geniuszem. Czyż największ s. p. Wincentego Pola wielbiciele mogliby mieć za złe narodowi, że mu nie wyszydzą czci, jakiej nie oddał Mickiewiczowi? — A co do niego samego, co do tego ducha, który miał taką głęboką cześć dla wszystkiego, co nazywał narodowym zakonem, który na moralnej karności wszystko budował, który tak nas uczył i dbał o to, aby każdy poczon był święcie, według zasługi swojej i stanowiska swego w narodzie, jakimże bolem był by dla niego musiało, gdyby niepamiętni go nauki rodacy, szanowne prochy jego przy królewskich złożyli grobowcach, stawiając obok Kościuszki i Jana III? Byłoby to zaiste nieuznaniem jego duchowej spuścizny, jego prawdziwego, przekazanego nam testamentu.

Kraków ma tyle kościołów pełnych naszych świętości, gdzie dobrze byłoby zaprawdę tym znacnym popiołom. Ma kościół Św. Anny, należący do tej

Matki wszystkich szkół naszych, który s. p. Pol był członkiem i także ozdoba, ma świątynię OO. Franciszkanów, w której spoczywają zał ki Piotra Kochanowskiego, natchnionego brata śpiewaka z Czarnolasu. Czy pomnik tam dla Pola wniesiony nie byłby dość zaszczytnym a stosowniejszym, i dla wywołanego już ducha, w tych kraich, gdzie wszystko we właściwej musi być mierze i cenie, nawet miłszym? Świadczyliby o naszej serdecznej dla zgasłego lutnisty miłości i późnym pokoleniom przekazywały jego pamięć, nie narażając jej na żadne porównania i zarzuty czyi nie odpowiedniej.

Oto są myśli, któremi chciałbym się podzielić z rodakami. Prosząc was o gościnność dla nich w piśmie waszem, nie myślę wcale, aby ta rze z w dziennikach albo przez jakiegobądź głosowanie rozstrzyganą być miała; spodziewam się, że będzie rozstrzygnięta jak być powinna, między starszymi w narodzie a przez stanowisko swoje powolanymi do tego, że użyję słów samego poety, w familijnej radzie, gdzie według obyczajów starego:

rzecz nie szła na głosy, Lecz cicho się ważyły w sercu wszystkich losy, I jednomyślnie w końcu zapadało zdanie, A każdy je przyjmował i dziękował za nie.

Paryż, 63 r. de la Victoire, 8 stycznia 1873 r.

Teodor Morawski.

P. S. Przyłączam 50 fr. na pomnik.

Sprostowanie.

W odcinku wczorajszym Wincenty Pol na drugiej stroncej w ostatniej przedziatce ko końcowi, z zamiast: struś nas lub zbrudziłeś sobie rodzaj i t. d., czytają: struś nas lub zbrudziłeś. Ze spokojnem też sumieniem mógł napisać sobie rodzaj ewgi monumentum, skromniejszy niż Horacego:

Pieśni me siałem, jak zbożne ziarno i t. d.

demia dotykała po największej części ludność najuboższą, szczególnie zaś izraelską. W pierwszych chwilach powstał prawdziwy popiół, a izraelci opuszczali tłumnie miasto, placąc niestychane ceny wósciom na podwoły. Obecnie ustala już prawie zupełnie właściwa cholera i raczej przerodziła się w mniej niebezpieczną cholerykę, której pojedyncze wypadki zdarzają się tu i owdzie. Natomiast nie przestał panować straszny niepokój, mianowicie między zubożałym mieszczaństwem naszego miasteczka. Kilknastu, jeżeli nie kilkadziesiąt rodzin można naliczyć, które literalnie są narażone na śmierć głodową. Celem zapobieżenia tej nędzy zawiązał się zarząd do wybuchu epidemii pod przewodnictwem prezesa Rady powiatowej hr. Jana Tarnowskiego przy udziale miejscowego starosty p. Jakubowicza komitet, który codziennie rozdziela 50 do 60 racji ciepłego pokarmu między najuboższą ludność i położył sobie za zadanie żywić ją choć do końca kwietnia. Fundusze komitetu powstałe ze składek zarządzonej w powiecie, wynoszą obecnie po opędzeniu dotychczasowych wydatków przeszło 350 złr. Z tem wszystkim siłą powiatu nie będą wystarczające, by zarządzić ogólnemu niedożywieniu w powiecie Tarnobrzelskim, na który w roku zeszłym spadły klęski wszelkiego rodzaju. W wielu miejscach, można powiedzieć w jednej trzeciej części powiatu, nie było wcale żadnych zbiorów, bo gdzie nie znalazła Wisła, tam zniszczyła wszystko ze szczętem grad, który dochodził do niesłychanej dotąd wielkości.

Dla tego też dawno już nie było nad Wisłą tak ciężkiego przedmowa, jak będzie u nas w tym roku; dziś już pozbywa się wiele rodzin miejskich ostatniego dobitku na zakupno żywności. Sejm krajowy uchwałił wprawdzie w skutek usilnych petycji Rady powiatowej Tarnobrzelskiej, aby bez wzięcia nie została prowadzona budowa drogi krajowej z Tarnobrzega do Nadbrzezia, chcąc w ten sposób otworzyć niezbędne potrzebne zarobek dla ludu wiejskiego, niestety jednak Wydział krajowy nie bierze wyrazu „bezwzględnie“ w tem znaczeniu, jak zwykle pojomywany bywa i jak szczególnie w obecnym razie, gdzie z wiosną grozi ludności wiejskiej tyfus głodowy, przyjęty być powinien, bo dotąd nie a nic w tym względzie nie zarządził, i to pomimo najusilniejszych nalegań Wydziału powiatowego, na które Wydział krajowy z niewiadomych nam przyczyn nawet odpowiadać nie raczy. Przykro jest bardzo ten fakt podnieść, szczególnie pod obecnie nie bardzo przyjaznym auspicjami da władz autonomicznych, ale nęda wola głosi.

Na wystawie wiedeńskiej są obecnie między innymi dwa obrazy Hipolita Lipińskiego: „Kapiące się dzieci“ i „W ogródku“, którym dzienniki wiedeńskie przyznają wiele wdzięku.

W środę po południu zaważyła się część nowo budowanego trzechpiętrowego domu na Ż.żówce przy Pradze. Troje ludzi zostało zabitych, dwóch ciężko rannych a jeden lekko.

Ogłoszenia dziennikarskie czyli inseraty, stanowią dziś nietylko niezbędny środek informowania publiczności, lecz są oraz ważnym przedsiębiorstwem przemysłowym. W krajach przemysłowych i handlowych, a szczególnie w miastach luźnych, są dzienniki bądź wyłącznie, bądź przeważnie przeznaczone dla inseratów, a jak każda część czytelników na swoje dzienniki polityczne, tak i do niej są zastosowane inseraty. Dla ułatwienia zaś stosunków między przedsiębiorcami ogłaszającymi inseraty, a dziennikami drukującymi je, powoływały się w wielkich miastach agencje inseratów, które zostają w stosunkach z administracjami dzienników. Jedną z takich agencji w Wiedniu pod firmą Haasenstein i Vogler ogłosiła właśnie w 12-em wydaniu spis gazet, z którymi utrzymuje związki, i w których ogłoszenia udzielone sobie drukuje. Wykaz ten obejmuje przeszło 5,000 dzienników politycznych wszelkich języków, we wszystkich krajach, i jest zarazem jakby stawką, w której nie mniej cennikiem inseratów. Wykaz ten powinien się znajdować w rękach każdego, co ma potrzebę częstych ogłaszać.

W dniu 4 stycznia przywieziono do Moskwy Necejawę. Wzięcie składa się z 6 poko. W jednym z nich umieszczono Necejawę, przy której ciągle znajduje się oficer zandarmeryi, gdy inne pokoje zajęte są przez prostych zandarmów do bezpieczeństwa przychodzących. Na dawane zapytania Necejawy żadnych nie dawał wyjaśnień. Utrzymują, że rozprawa ostateczna ma być naznaczona na 20 stycznia.

Monde podaje z Konstancji wiadomość, że generał Ignatiewa posła rosyjskiego spotkał niebezpieczeństwo. Będąc w stajni, pieścił się z ulubionym koniem swoim, za zwichniętą bardzo łaskawym, a właśnie gdy go trzymał u pyska, koń bez żadnej przyczyny chwycił go za twarz i odgryzł mu prawie całą wargę spodnią. Rana jest ciężka, lecz nie wzięcia obaw.

Teatr. W sobotę dnia 18 stycznia, (po raz drugi): Pół miliona, komedia odznaczona przez Komisję konkursową w r. 1871, w 5 aktach wierszem przez Wład. Saborskiego. Wystawa niestająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz niedziel, wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

Wystawa starożytności i zabytków sztuki w pałacu biskupim, otwarta codziennie od godziny 11ej do 2ej. Cena biletu wejścia: w poniedziałek 1 złr. w niedzielę 30 cent., w inne dni po 50 centów. Dnia 15 stycznia piękna pogoda; termometr w cień dotarł do + 6.9 R. Dnia 16 pochmurno; termometr dotarł do + 6.4 od + 1.6 R. Barometr z bardzo małym ruchem; dnia 17 stycznia o godzinie 6ej rano stan jego był 331.75, termometr u + 3.2 R. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 18 stycznia: Katedry Śgo Piotra w Rzymie.

TEATR. Wczorajsze pierwsze przedstawienie odznaczające przez komisję konkursową w r. 1871 5 aktowej komedii wierszem przez p. Wł. Saborskiego p. n.: Pół miliona, odegrana na dochód p. Bendy, ściągano ją się tego spodziewać było można, bardzo liczną publiczność. Beneficyant, który w dniu tym przed dwudziestu laty po raz pierwszy wstąpił na deskę teatralną, miał dowód, do jakiego stopnia jego wytrwała praca i talent zdobyły dlań gorącą sympatyę ogółu lubowników sceny, gdyż nietylko przyjęto go kilkunastotami oklaskami, obrzucono bukietami lecz nadal w przerwie międzyaktowej ofiarowano mu na pamięć kosztowny pułk srebrny. P. Benda mimo wzruszenia, wybora grą usprawiedliwił i tym razem ową serdeczną owację.

Gospodarstwa, przemysł i handel.

W karczmie Klekotowskiej przy granicy obok drogi z Brodów do Radziwiłowa sprawdzono d. 9 stycznia wyrubek skiegoszowski. Z tego powodu zaprowadzone zostały w obrębie trzechniowym przepisy sanitarne i zabroniono odbywania targów na bydło w Leszniewie i Starobrodach oraz przyjmowania bydła do zakładu kontrolemajowego w Brodach.

Przyjechali do Krakowa od 16 do 17 stycznia.

HOTEL SASKI: Zymunt Cieszkowski z Warszawy, Edmund Jastrzębski właśc. dóbr z Kongresówki, Adam hr. Mycielski właśc. dóbr ze Lwowa, Franciszek Bagński z żoną, inżynier ze Lwowa, Józef Suchocki z Krzeszowa, Anna Ostrowska z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Hr. Drohojewski wł. dóbr z Galicji, Albin Poremski wł. dóbr z Galicji, F. Heuneman z Galicji, F. Jaworski wł. dóbr z Galicji, A. Sehu z Wiednia, Heller kupiec z Ostrawy, Brauchlear kupiec z Wiednia, Frank z Wiednia, Jasiński z Warszawy, F. Skopal z Oświęcimia, Langer kapitan ze Lwowa, Kern kupiec z Wiednia, F. Tomiej kupiec z Wiednia, Smetkowski ze Lwowa, Bratkowski ze Lwowa, E. Lasch kupiec z Wiednia, F. Weiss kupiec z Wiednia, Blokowaci bracia z Prus, Klimosch z Cieszyzna, R. Grützer urzędnik z Prus, E. Adelt kupiec z Wiednia, Hütner kupiec z Wegier, J. zef Schwarz z Düren, Robert Weisenborn z Warszawy, August hr. Łoś właśc. dóbr z Galicji.

Nadestane.

Wszystkim chorym przypieca się i zdrowie bez lekarstwa i kosztów Revalsciere du Barry z Londynu.

Żadna choroba nie może się oprzeć delikatnej Revalsciere du Barry, która usuwa bez leków i kosztów wszystkie cierpienia żołądkowe, nerwowe, piersiowe, płucne, choroby wątroby, gruźlicę, blon szluzowych, pechera, nerek, gruźlicę, schuty, dywajicę, kaszel, niestrawność, zakłanie, rozwozienie, bezsenność, osłabienie, hemoroidy, wodną pacznicę, febrę, zawrót głowy, uderzenia, szum w uszach, nudności i wymioty nawet wśród ciężkiej diabetes, melancholii, chudnięcia, reumatyzmu, gościec i 111 daczko.

Wyciąg z 75,000 świadectw o wyleczonych chorobach przesyła się na żądanie odpłatnie. Pożywniejsza niż mięso, Revalsciere jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających 1/2 funta 1 złr. 50 c., 1 f. 2 złr. 50 c., 2 funty 4 złr. 50 c., 5 f. 10 złr., 12 f. 20 złr., 24 f. 36 złr., Biskophy Revalsciere w puszkach po 2 złr. 50 c. i 4 złr. 50 c. Revalsciere chocolate w tabliczkach i proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 centów, na 24 filiżanek 2 złr. 50 cent., na 48 filiżanek 4 złr. 50 cent., w proszkach na 120 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 576 filiżanek 36 złr. Mięjsca sprzedaży: Barry du Barry et Comp. w Wiedniu, Wallfeschasse Nr. 8; w Krakowie Józef Trauszyński, aptekarz, również we wszystkich miastach u znanych aptekarzy i kupców. Z Wiednia uskuteczają się przesyłka w obie strony za zaliczką lub przekazem pocztowym.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Rzym 15 stycznia. Papież przyjmował kolegów proboszczów rzymskich, którzy wręczyli mu adres. W odpowiedzi swojej Papież nadmienił o trzechkrotnym kuszeniu Jezusa i dodał: I my jesteśmy ciągle wystawieni na kuszenie; najgorsze wychodzi od tych, którzy ofiarują nam pieniądze i mówią: Ojciec Święty, porozumijmy się; dajemy Ci spólków, wytchnienie, trzy, sześć milionów: haec omnia tibi dabo, si cadens adoraveris me. Daję rzekł Papież, że Bóg użyć mu siły do odepchnięcia tych kuszeń, i dodał: Możecie te moje słowa powtórzyć waszym parafianom, a tak w ten sposób będą mówili do ludu rzymskiego. Bądźmy pokorni, odpychajmy żądę pieniędzy; po kuszeniach przyszedł anioł, aby pocieszać Jezusa, a tak przyjdą także aniołowie pocieszać nas.

Rzym 15 stycznia. Na dzisiejszym posiedzeniu senatu uchwalono jednogłośnie wniosek senatora Boromeo, który wyraził żal ze śmierci Napoleona. Osservatore Romano mówi w jednym z artykułów swoich, że katolicy nie mogą brać udziału w budowie pomnika dla Napoleona, gdyż on był sprawcą dzisiejszego położenia Włoch.

Wersal 15 stycznia. W zgromadzeniu narodowym Belcastel przypomina fakta poprzedzające dymisy hr. Bourgoinga, mianowicie sprawę z parowcem „Oreouque“, i pyta, czy jest to zrzeczeniem się polityki opiekowania się i szanowania Papieża. Mówca wyluszcza, że wielkiej wagi dla dobra i wolności świata, opieka udzielana Watykańowi z Francji. Minister Dufaure odpowiada, że instrukcje dane okrętowi „Oreouque“ były po prostu sprawą grzeczności i nie tyczą się wcale zaniedbania stosunków do Stolicy Śej. Dowodem tego nominacja p. Corcelles, którego liberalizm i katolicyzm dają wszelką rekojmiję. Opieka nad religijnymi zakładami francuskimi w Rzymie, będzie jednym z najistotniejszych zadań Corcella. Francja nie zachęca w żaden sposób polityki nieprzyjaznej Stolicy Śej. W końcu Dufaure naznaczył trudności, w jakich się znajduje rząd francuski, który się stara utrzymywać w Rzymie dwóch reprezentantów. Uprasza o zgromadzenie narodowe, aby miało te trudności na względzie. Chesnelong dziękuje ministrowi sprawiedliwości i uznaje te trudności, ale zaklina rząd, aby nie odłączał interesu francuskiego od katolickiego i strzegł nadal Papieża, którego odwaga i cnoty zadziwiają świat cały (żywe oklaski). Na tem zamknięto tę sprawę.

Londyn 15 stycznia. Hr. Szuwałow był wczoraj na obiedzie u królowej.

Chisell 14 stycznia. Pogrzeb cesarza Napoleona odbył się dziś o godz. 11 1/2. Tym obyczaj zachował się milczący; nie zaszła żadna demonstracja. Około 12000 osób było obecnych.

Londyn 15 stycznia wieczór. Pogrzeb Cesarza Napoleona trwał od 11ej do 12ej w południe. Liczba widzów wynosiła około 50000. W orszaku pogrzebowym znajdowali się wszyscy książęta i urzędnicy dworu napoleońskiego, tudzież Rouher, Fleury, Faily, Canrobert, Palkao, Bourgoing i inni imperialcy. Widziano wielu generałów włoskich, delegatów, robotników pryskich, lorda Ranelagh. Książę Napoleon szedł za karawanem, który ośm koni ciągnął czarno przydzianych, a ozdobionym herbem cesarskim. Książę miał na sobie płaszcz żalobny i wielką wstęgę legii honorowej. Policja tworzyła gęsty szpalaz aż do kościoła, gdzie tylko najbliższych przyjaciół wpuszczano. W sąsiednim kościele protestanckim były dzwony. Cały tłum obecny odkrył głowę, gdy pogrzeb przechodził. Za pogrzebem postępowało wielkie mnóstwo pojazdów. Książę Walii nie znajdował się, podobno dla tego, że także na pogrzebie Ludwika Filipa familia królewska nie była reprezentowaną. Żaden wypadek nie zaszedł. Wiec wrotnych sklepów londyńskich było zamkniętych, a wystawy sklepowe zasłonięte. Dzienniki uważają zgon Napoleona za ciężką klęskę dla sprawy bonapartystowskiej.

Bruksella 15 stycznia. Minister skarbu Malou oświadczył w izbie deputowanych, że nie może udzielić teraz żadnych wyjaśnień, z powodu odmowy ratyfikowania odstąpienia kolei Grand Luxembourg; ale w pierwszych dniach lutego da kategorię wyjaśnienia.

Madryt 15 stycznia. Na posiedzeniu kortezów przez ministrów oświadczył w odpowiedzi na interpelację, że nie było żadnej wymiany not z Ameryką w sprawie niewolnictwa na Kubie. Rząd wniósł zniesienie niewoli jako rzecz sumienia, bez żadnego z zewnątrz nacisku.

Konstantynopol 15 stycznia. Pełnomocnik turecki w Londynie otrzymał polecenie wytoczenia procesu dziennikowi Times za ogłoszenie mniemania okólnika Chalila paszy (o zamianie długów publicznych tureckich na rentę. Red.)

Konstantynopol 15 stycznia. Między zwolennikami byłego patriarchy Hassuna a jego przeciwnikami panuje coraz większe rozdzielenie, zwłaszcza z powodu zabicia w kościele pewnego wyrobnika. Urzędowe dochodzenie sprawdziło, że go raniłano. W piątek otwartą będzie nowa sekcja kolei żelaznej ze Skutari do Ismid.

Washington 14 stycznia. Ciało prawodawce kraju Arkansasa udzieliło napowrót prawo wyborcze dawnym powstańcom w wojnie domowej.

Przeuczaliśmy słusznie ciąg katek delegacyjnych w dziennikach wiedeńskich, i nie omiylimy się, że go Presse wieścią swoją o obradach koła inauguracyjnego. Zbiór ten katek podajemy pod właściwą rubryką, a list wiedeński ogania się przed nimi. Ale cóż robić! Wiedzą one nad czem obradowało koło, chociaż obrad wcale nie było. Wiedzą co myśli Grocholski, a co Zyblikiewicz, chociaż jeszcze nie oni mówili; wiedzą co obiecywał p. Lasser, choć układow nie było żadnych, jak piszą drudzy. N. fr. Presse rozpowiada, że operat tyczący się Galicji, był zarysowany przez radcę dworu byłego wicenzuela Galicji, hr. Possingera, że nie było żadnych konferencji nad tym elaboratem, że nawet do wczoraj żadnych obrad koła polskiego nie było. W ogromnym zaś wstępnym artykule dowodzi, że Węgry z bardzo wielką przyjemnością widzą, że Przedlitawia nie poszła za ich przykładem i nie dała Galicji odstępstwa stanowiska na wzór Kroacji, albowiem oni sami zamierzają na uwolnienie się od tego ciężaru kroackiego, i chętnie będzie im przykładem Przedlitawia w Galicji.

W sejmie pruskim toczyły się d. 15 b. m. rozprawy nad wnioskiem posła Węgnera o założenie uniwersytetu w Poznaniu. Wnioskodawca obszernie i wymownie przedstawił przebieg długoletnich lecz bezskutecznych zabiegów o założenie uniwersytetu w Poznaniu, które sięgają do r. 1843, i odtąd ustawicznie ponawiane były. Wykazywał potrzebę tej instytucji dla prowincji ogólniej z wyższych zakładów naukowych. Wszystkie jednak argumenta nawet statystyczne nie pomogły, nie pomogło domaganie się równouprawnienia na polu nauki i jej postępu, winię której wszak najgłośniejszy nowy system pruski szermuje. Chodziło tu o prowincję polską, więc dla uniwersytetu w Poznaniu okazał się brak sił naukowych na profesorów. Ten mianem pozór służył dwóm deputowanym narodowo-liberalnym pp. Higowi i Doerigowi (z Poznania) do motywowania wniosku o przejście do porządku dziennego. Zaprzeczają oni nawet istotną potrzebę uniwersytetu, chyba z narodowo-politycznych

względów, a Izba pruska nieprzyłożyła ręki do założenia nowego ogniska agitacji polskiej. Minister Falk użył tylko wyników braku profesorów, jakoby Prusy po założeniu uniwersytetu w Strasburgu nie miały już do rozporządzenia zdolnych profesorów. Odpowiedź p. Kantaka podejmującego zarzut, podamy.

W sejmie pruskim miały przyjść wczoraj pod obrady wnioski ministra wyznań w rzeczach kościelnych. Sesa sejmowa ma być długa.

Już niejednokrotnie nadmieniliśmy o niechęci króla Ludwika Bawarskiego dla Prus. Lloyd peszteński podaje w telegramie z Monachium jeden jeszcze dowód tej niechęci, który nie wynika z szczególnych względów króla dla Papieża, albowiem uczeń Wagnera wcale nie może być policzonym do gorliwych katolików. Jest ten wypadek tylko dowodem postawy króla Bawarskiego względem Prus. Gabinet bawarski chciał bowiem zastąpić się do polityki pruskiej wobec Rzymu i żądał od króla pozwolenia na odwolanie posła bawarskiego w Rzymie hr. Tauffkirchen, przez co okazałaby Bawaryja, iż podziela politykę pruską. Król atoli sprzeciwił się temu. Minister spraw zagranicznych Piretschner zawiadomił o tym postępowaniu króla rząd pruski, a tymczasem krok ten królowski stawia gabinet monachijski w konieczności podania się do dymisy. Jeśliby przyszedł do steru gabinet ze stronniactwa patryotycznego czyli autonomicznego, utrzymałby się w nim tylko dzisiejszy minister sprawiedliwości Faustle. Przyjmuje jednak wolno, że rząd pruski będzie wpływał swoimi wspomaganą ministeryum, a patrya narodowo-liberalna stanie w jego obronie; król Ludwik zaś nie posiada dosyć energii, aby tyłu i tak silnym przeciwnikom stawić czoło.

Ulica Elizejska jest przepelniona ludem, hotel Rouhera będący w tej ulicy, nie może pomieścić ludzi żądających zapisania swego nazwiska. Liczą na dzień po 50.000 podpisów. Oto wyrazy, którymi kończy się list z 14go b. m., jaki w tej chwili odbieramy z Paryża. List ten, który z dobrego nas źródła dochodzi, niezupełnie odpowiada temu, co piszą dzienniki o objętości, z jaką Francuzi śmieją Napoleona przyjąć mieli. Wiadomość o śmierci Napoleona sprawiła, według tego listu, wielkie wrazenie; u jednych nieprzychylna radość, u drugich zaś szczerą wesołość. Robotnicy i mnóstwo jego stronników wyjechało tysiącami każdym pociągiem, aby na jutrzejszym zaleźć się pogrzebie. Przeszło 100.000 osób zapisało się z kondolacją u Rouhera, którego dom przyjmując podobną manifestację. Dwory przywdziewają żalobę, co dzieje tutaj, albowiem nie czynią tego zawsze dla demotyzowanych książąt; Francuzi biorą to za demonstrację przeciw Rzeczypospolitej w Anglii Napoleon jest przedmiotem coraz większych żalów, pochwał i dowodów szacunku. Utrzymują też powszechnie, że pamięć jego żywa na czasie. Nie podobalo się to w Paryżu, że książęta Orleanscy w dniu, gdy wiadomość o zgonie Napoleona przyszła, byli w teatrze i to w jaskrawych kolorach, lubo do teatru w ogóle rzadko uczęszczają. Opinia publiczna coraz mniej jest im przychylna, szkoda, bo przyjdzie chwila, że będą prawowici. Meibisety, ów instrument bonapartystowski, przechodzi naturalnie w ręce komuny lub republiki czerwonej; jak dotąd żywił spokojny, zachowawczy i pracowity, to jest lud wiejski był za Cesarzem. Na to się zgadzają wszyscy, a jeżeli oskarżają Thiersa, że walczył przeciwko powrotowi monarchii, to z pewnością czynił to dla tego, iż ma przekonanie, że wypadły by na korzyść Napoleona.

Dojamy jeszcze kilka słów o Paryżu, jakie w tym liście znajdujemy. Autor listu upatruje w nim usposobienie poważne, i tak serio, że nie pojmuje wcale, jak można twierdzić, iż Paryż wrócił do dawnej swej lekkomyślnej wesołości. Przeciwnie, zastałem go, mówi, bardziej przygnębionym niż roku przeszłego, prawie żadnych wieczorów ani zebrań wyższego towarzystwa. Poselstwa uganiania się za gośćmi. Appointmety jeszcze się jakotako udają; lecz u hr. Armina oprócz członków ciała dyplomatycznego i osób urzędowych, które tam są z obowiązku, nikt nie bywa. Mało pojazdów wykwinętych, a jeżeli ruch się nie zmniejszył, to w podobnym ognisku ludności nie może być inaczej. Lecz czarne są w ogóle myśli Paryżan, a przewidywania pełne obawy przed jakąś kryzys, która zdaniam powszechnem jest nieunikniona a bardziej przestraszająca, aniżeli sama komuna.

Mówią o obchodzie pogrzebowym Napoleona, nie możemy pominać, że Times biorąc pochoz z zarządzania żaloby dworskiej w Anglii przez tryzdyent, radzi, aby naród angielski również przywdział żalobę na tydzień w pamięć przymierza dwóch narodów, którego twórcą był Napoleon III.

Dzienniki bonapartystowskie chcą być bardziej cesarskimi niż najlepszymi członkami rodziny napoleońskiej, obwołują już syna Cesarza jako Napoleona IV. Rząd wersalski zamierza przeciw tym dziennikom wystąpić, a organ Thiersa Bien public powiada:

„Rząd zawsze liberalny i umiarkowany okazuje się cierpliwym na to wszystko, co służy do od-

dania czi wspomnieniu monarchy, który spadając z tronu, miał niebezpieczeństwo pociągnąć za sobą Francję. Ale cierpliwość nie może być bez granic. Dzienniki zapalone obwołują Napoleona IV. Jeżeli rząd szanując tradycję, dozwalał, aby zwalony z tronu monarcha mimo dwóch uchwał orzekających jego detronizację, używał imienia Napoleona III, to dla tego, iż tytuł ten był mu przyznany głosowaniem powszechnem. Ale żadne głosowanie ludu nieobwołowało Napoleona IV, oswszem, Zgromadzenie narodowe dwukrotnie orzekło usunięcie od tronu dynastii cesarskiej. Rząd przeto nie pozwoli na nic takiego, co jest zaprzeczeniem albo naruszeniem istniejącego porządku, który uszczęśliwił reprezentacją wszechwładztwa ludu.“

Dziś ma się odbyć druga narada komisji 30 zgromadzenia narodowego z Thiersem, da ułożenia stałe wariantów, pod jakimi reformy konstytucyj nastąpić mają. Wątpimy jednak, aby już przyszło do porozumienia, gdyż różnice zachodzą znaczne między komisją a prezydentem co do praw i atrybucyj tego ostatniego.

Uderzającym jest faktem, że gdy wszystkie dzienniki europejskie zajmują się misją hr. Szuwałowa w Londynie, jedynie rosyjskie dziennikarstwo zachowuje zupełne o tem milczenie. Nie było tam wzmianki ani o wyjeździe Szuwałowa, ani nawet nie są powtarzane zdania obcych dzienników. Tem więcej zwraca to uwagę, gdy poprzednio rozbiierały dzienniki rosyjskie wszelkie pod tym względem pojawiające się zdania, mianowicie prasy angielskiej, wyzywały do pochodu r. Chiwę i przyłączenia tego chałstawa do posiadłości rosyjskich, i dopiero z chwałą wyjazdu pełnomocnika cesarskiego zupełna nastąpiła cisza. Czynakaz ten ma oznaczać przygotowanie do jakiego zwrotu, czy też ocenając rezultat obrad, da zajęcia pewnego z góry wskazanego stanowiska? Jeden Katkow ośmielił się teraz zrobić wzmiankę o przybyciu Szuwałowa do Londynu, i o tem, że dzienniki angielskie przypisują ważne znaczenie misji nań włożonej. O rodzaju jednak tej misji Katkow również nie czyni żadnej wzmianki.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Londyn 16 stycznia. Na pogrzebie cesarza Napoleona znajdowało się 60.000 osób. W Londynie i na prowincji było wiele sklepów zamkniętych. Syn Cesarza, którego powitano w Camdenhouse okrzykiem: „nich żyje Cesarz!“ odrzekł: „Nie, Cesarz nie żyje, niech żyje Francja!“

Madryt 26 stycznia. Jencarł Primo Rivera ściga bandy w Nawarze, które się zwróciły do prowincji Alava, gdzie wojsko królewskie otoczyło je. Inne bandy pobite, dwóch Cabecilla zabito, wielu wzięto jencem.

Bajonna 16 stycznia. Dowódca karlistów w prowincji Guipuzcoa, dał polecenie urzędnikom kolei północnej, aby w ciągu sześciu godzin wstrzymali cały ruch na tej linii, grożąc im rozstrzelaniem i zbuczeniem szyn. Ponieważ zaś ruch pociągów nie ustawał, karliści wytargali szyny na niektórych miejscach.

Belgrad 16 stycznia. W Małym Zworniku chcieli zbrojni Turcy zniewolić kajmakama do zdjecia dżwonów z kościoła. Z tego powodu panuje postrach u tamecznych chrześcijan. Na stronie serbskiej zupełna spokojność.

Washington 15 stycznia. Sekretarz spraw skarbu Boutwell postanowił nie tykać funduszu zapasowego 44 milionów dolarów. Komisja spraw zagranicznych wniosła, aby wyznaczyć dostateczne pieniądze, aby wyrosły amerykańskie były godnie reprezentowane na wystawie wiedeńskiej. Pomimo zaniechania produkcji ropy w Pensylwanii, wydobycie w listopadzie 23,275 beczek (okrętowych) ropy.

Table with exchange rates for various locations and currencies, including London, Paris, and Vienna.

Wskazanie rzydz: najtalsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWA

Antoni Klekotowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Table with exchange rates for various locations and currencies, including Krakow, London, and Vienna.

Table with exchange rates for various locations and currencies, including London, Paris, and Vienna.

Table with exchange rates for various locations and currencies, including London, Paris, and Vienna.

Table with exchange rates for various locations and currencies, including London, Paris, and Vienna.

